

Jeśli urodzi się córka, damy jej na imię Magda, a jeśli chłopiec, to Robert – powiedział im Kenijczyk, którego rodzinę otoczyli opieką.

Wycieczka do Kenii była dla Magdy i Roberta Bauerów odłożoną w czasie podróży poślubną. Poznali się 29 lat temu: warszawiak, student Wojskowej Akademii Technicznej, i studentka pedagogiki z małego miasteczka. Wzięli ślub, ale w podróż poślubną nigdy nie się wybrali.

fot. z arch. rodziny Bauerów



Mówią o niej „twoja somu”

Anna Dąbrowska



fot. z arch. rodziny Bauerów

Zanim wylądowali w Mombasie, Magda przeczytała wiele komentarzy. – Chwalono piękny ocean, klimat i safari – mówi – ale o Kenijczykach pisano, że są okropni i trzeba trzymać się od nich z daleka: żebractwo i bieda.

ŻYCIE O SMAKU KASSAWY

Pierwszego dnia wybrali się na spacer. Plaża wydawała się pusta, kiedy wyrósł przed nimi drobnej postury Kenijczyk, oferując podróż łodzią. Widząc w jego dowodzie osobistym trzy krzyżyki i dwie kreski, zrozumieli, że po raz pierwszy w życiu mają do czynienia z analfa-

betą. Zdecydowali się go odwiedzić. Nie wiedzieli wówczas, że poznali najbiedniejszego człowieka w wiosce.

Wioska Mwabungu położona jest wzdłuż drogi krajowej z Mombasy do Tanzanii. – W centralnym miejscu matki karmiące dzieci leżały na matach z liści palmowych, niczym łanie; ubrane w przepiękne, kolorowe kangi – opisuje Magda. – Ze wszystkich stron podbiegały do nas dzieci. Na powalonym drzewie, przy polnej dróżce siedziała dziewczyna – skulona, biednie ubrana. Wyróżniała się na tle tych wszystkich radosnych kobiet. To właśnie była żona Mohcia, Mwanasha. Starła

się być dla nas miła, ale czułam, że jest smutna, wycofana. „Moja żona prawdopodobnie znowu jest w ciąży. Bardzo boi się, że kolejny raz straci dziecko” – wyjaśnił Mohcio.

Stracili już czwórkę dzieci. Pozostał im syn, u którego Magda i Robert dostrzegli oznaki choroby głodowej. – Tam kobiety chcą mieć dużo dzieci – wyjaśnia Magda – po tym pozna się status rodziny. Mając jedno dziecko, Mwanasha czuła się gorsza. Mohcio scharakteryzował to prostym angielskim: „Moja żona jest smutna, bo my nie mamy zajęcia przy dzieciach. Inne matki myją po kolei swoje dzieci, jak mają czym, to je karmią, a ona robi przy tym jednym i jej życie jest puste”.

– Mohcio i Mwanasha sprzedali wszystko co mieli, by ratować swoje pierwsze dziecko, córkę Mesalimu – dodaje Robert. – Dziewczynka miała problemy z krtanią i w dniu swoich szóstych urodzin udusiła się.

Rodzinną lepiankę Mohcio zbudował sam z patyków, gliny i liści palmowych. – Pokazał nam z dumą trzy rośliny, które rosły koło domu – mówi Magda. – Była to kassawa. Jej przygotowanie jest bardzo pracochłonne. W postaci surowej albo za krótko gotowana jest trująca. Ale to jedna z niewielu roślin, którą w tamtych rejonach ludzie są w stanie uprawiać. Mohcio wytłumaczył nam, że dzięki tym trzem krzaczkom jego rodzina nie jest głodna.

Po powrocie do hotelu Magda i Robert oglądali zdjęcia z pobytu w wiosce. Zdecydowali, że pieniądze, które planowali wydać na safari, подарują kenijskiemu małżeństwu. – Kiedy wręczałem Mohciowi pieniądze, był zszokowany – przypomina sobie Robert. – Ścisnął je tak mocno, że jego ciemna dłoń zrobiła